

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 9 CZERWCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 158

Drugi gabinet prof. Bartla

złoży dzisiaj przysięgę na wierność Rzeczypospolitej.

Policja poznańska atakuje manifestantów, protestujących przeciwko polityce Targowicy

Warszawa, 8 czerwca.

W kołach politycznych zwracają uwagę na zmiany dokonane w obsadzie tek przemysłu i handlu, oraz skarbu. — Tekę przemysłu i handlu ofiarowano p. Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, który znany jest prezydentowi Rzeczypospolitej z działalności w państwowej fabryce przetworów azotowych w Chorzowie.

Teka skarbu przypadła w udziale p. Czesławowi Klarnerowi, który w ostatnich latach zajmował kilkakrotnie stanowiska kierujące, a za rządów p. Władysława Grabskiego był ministrem przemysłu i handlu.

Pewne trudności wyłoniły się przy obsadzie tek oświaty oraz rolnictwa i reform rolnych. Na tekę oświaty był pierwotnie upatrzony

dr. Fryderyk Zoll,

ale wybitnego tego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego nie udało się spro-

wadzić do Warszawy. Konkretnego rezultatu nie dały również na razie zabiegi o pozyskanie kuratora okręgu szkolnego w Poznaniu

p. Bernarda Chrzanowskiego

Na tekę rolnictwa upatrzony był

p. Aleksander Meysztowicz,

b. marszałek sejmu Litwy Środkowej.

a na tekę reform rolnych

poseł Poniatowski

z „Wyzwolenia”. Urzeczywistnić tych zamiarów nie dało się wczoraj. Oba resorty pozostały przeto nadal w rękach dotychczasowych kierowników.

Upadła również myśl powierzenia tejki spraw zagranicznych

ks. Januszowi Radziwiłłowi

członkowi b. rady stanu i ministrowi spraw zagranicznych za rady regencyjnej.

Zaprzyśiężenie nowego gabinetu nastąpi niezawodnie w ciągu dnia dzisiejszego.

Policja poznańska na usługach frondy.

Poznań, 8 czerwca.

W dniu wczorajszym w sali ogrodu Zoologicznego odbył się wiec protestujący przeciwko frondzie Poznańskiej „Chjeny”. Po zakończeniu wiecu uczestnicy uformowali pochód, ruszywszy ze śpiewem i sztandarami w kierunku miasta. Policja zagroziła demonstrantom drogę, przyczem nastąpiły pomiędzy tłumem a policjantami starcia. Na katygoryczne żądanie przybyłego oddziału policji konnej tłum rozszedł się.

Hołd duchowieństwu prawosławnemu dla Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 8 czerwca.

Zwierzchnik kościoła prawosławnego w Polsce metropolita Dionizy wysłał do prezydenta Rzeczypospolitej imieniem autokefalicznego kościoła prawosławnego, jego duchowieństwa i wiernych pismo następujące:

„Zanosząc usilne modły przed ołtarzem Boga Wszechmocnego za zdrowie i pomyślność Waszej Ekscelencji i błagając go o spełnienie naszych życzeń, upraszamy Jego Ekscelencję o przyjęcie zapewnienia prawdziwego przywiązania do naszej wspólnej Ojczyzny i naszego prezydenta”.

Gen. Sosnkowski wraca szybko do zdrowia.

Agencja Wschodnia donosi z Poznania:

Prof. Jurasz, leczący ranę generała Sosnkowskiego stwierdził, że w zdrowiu generała zaszła tak dalece zmiana na lepsze, iż należy się spodziewać wcześniejszego niż to dotychczas myślano powrotu rannego do zdrowia.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.25 w płaceniu i 10.30 w żądaniu.

Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 48.64
Szwajcaria 193.51
Nowy Jork 9.98
Paryż 29.75

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.25



— Ile wynosi ludność tego miasteczka?

— Nie wiem jak odpowiedzieć... Przed moim polowaniem, czy po?

Prezydent Mościcki nigdy nie chciał pracować dla Rosji.

Lublin, 9 czerwca.

Mieszka tu wielu krewnych p. prezydenta Mościckiego. W rozmowie ze stryjecznym bratem p. prezydenta dowiedziano się szczegółów biograficznych, do tychczas nieznanych.

W r. 1877 ojciec naszego prezydenta ś. p. Faustyn Mościcki, nabył od księcia Ostrogów majątek Skierbieszów (w pow. Zamojskim), objętości 1300 morgów i osadził tam krewnego swego Bożuchowskiego. W rękach rodziny prezydenta Skierbieszów pozostawał do 1899 roku.

Do Skierbieszowa i do pobliskiego Majdanu Skierbieszowskiego, dzierżawionego wówczas przez Witolda Mościckiego, przyjeżdża w ciągu szeregu lat Ignacy Mościcki na wakacje szkolne.

Po ukończeniu szkoły średniej, Ignacy Mościcki wyjeżdżał na studia do Rygi. Stamtąd, chroniąc się przed przesładowaniami rządu moskiewskiego za u-

dział w akcji politycznej i społecznej — udaje się do Anglii, gdzie w ciężkich warunkach materialnych pracuje fizycznie wspólnie ze swą małżonką, odbywa studia wyższe.

Gdy następnie Ignacy Mościcki przeniósł się do Fryburga, zasłynął tu wkrótce jako tęgą fachową siłą naukową.

Zwróciło to na niego uwagę rządu rosyjskiego w tym stopniu, iż mimo znanej jego względem Rosji nielojalności — proponują mu przyjazd do Rosji dla zorganizowania tam przemysłu amunicyjnego. Ignacy Mościcki odrzuca bez chwili wahania tę propozycję.

Z podobną propozycją zwrócił się rząd rosyjski do prof. Mościckiego w r. 1914, po zajęciu przez Moskali Lwowa, gdzie wówczas prof. Mościcki pracował na politechnice.

I na tę propozycję również obecny pierwszy obywatel Rzeczypospolitej dał odpowiedź odmowną.

Sprawa pożyczki dla Polski

Pokojuowe głosy niemieckie.

Wiedeń, 8 czerwca.

Bardzo znamieną jest dzisiejsza depesza z Berlina w „Neue Freie Presse”, wedle której miarodajne koła niemieckie bardzo interesują się wypadkami w Polsce i zapewniają, że jakkolwiek nie ludzą co do przyjaznych uczuć nowego rządu dla Niemiec, mimo to jest życzeniem Niemiec, ażeby Polska opanowała trudności, gdyż Niemcy pragną mieć obok siebie spokojnego sąsiada.

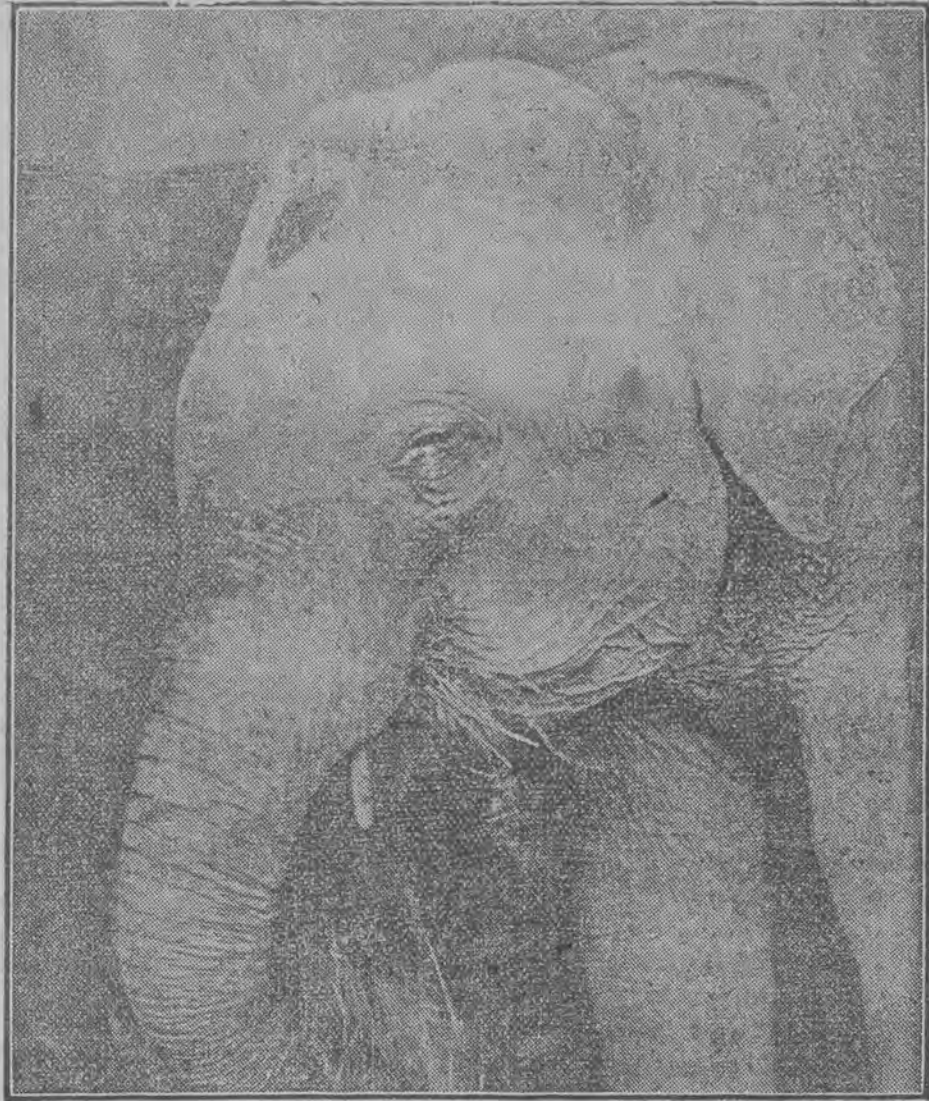
Polska — zdaniem kół dyplomatycznych — jest obecnie jednym z najbardziej interesujących państw w Europie.

Wedle informacji tego dyplomaty, Niemcy nie dają bynajmniej do rozbięcia Polski, gdyż nie leży w ich interesie ażeby granice Rosji przesunęły dalej na Zachód, przeciwnie Niemcy pragną kon solidacji i sanacji finansów polskich i gotowe są nawet współdziałać w tym kierunku pod warunkiem, że i Polska ureguluje dotychczasowe kwestje sporne między oboma państwami (?).

Dyplomata ów potwierdził w końcu wczorajsze doniesienie, że ogólnie panuje przekonanie zagranicą dla Polski. Podobno toczą się już nawet w Paryżu rokowania w tej sprawie, gdzie obecnie przebywa Prezydent amerykańskiego banku „Federal Rezerwe Bank” Strong



W bogatej Ameryce piękne panie zażywają kąpiele w mleku dla poprawienia elastyczności skóry, idąc za przykładem żony cesarza rzymskiego Poppel. U nas brak jest mleka nawet dla biednych niemowląt...



Do zwierzyńca londyńskiego przywieziono białego słonia, zwierze niezwykle rzadkie i czczone w Indiach, jako święte. Londyn przyjął słonia „jak króla”. Nie dziw: biały słoń jest jedyny w Europie, a królów mamy kilku. Polscy monarchiści chcieliby mieć też swego króla w Warszawie. Zrobiliby lepiej, gdyby kupili białego słonia do Helenowa: byłby ciekawszy i tańszy...

Niemcy chcą wydrzeć Polskę

500 milionów marek w złocie.

Nieczny zamach na trwałość kursu polskiej waluty.

Należy szybko zorganizować obronę przed tym cynicznym szantażem.

Piątkowa „Vossische Zeitung” wystąpiła ze zgłoszeniem pretensji Niemiec do Polski o sumę zupełnie fantastyczną — przeszło pół miljarda niemieckich marek w złocie!

Oczywistym celem tej „pretensji” jest próba szaszkodzenia podnoszącemu się od chwili przelomu majowego kursowi złotemu na wymiennym targu pieniężnym.

Przeciwdziałanie tego rodzaju próbom — natychmiastowe i ściśle w formie — jest obowiązkiem naszych władz, które nie mogą pozostawić bez odpowiedzi tego fantastycznego rachunku. — Dlatego też, dla wiadomości odnośnych czynników i dla zwrócenia czujności na propagandę niemiecką podjętą w celu osłabienia zaufania do polskiego pieniądza, podajemy w dosłownym przekładzie przewrotnie tendencyjny artykuł „Voss. Ztg.”, zatytułowany: „Długi Polski wobec Niemiec — Przeszło pół miljarda marek złotych”.

„Przez orzeczenie stałego trybunału międzynarodowego w Hadze — drukuje „Voss. Ztg.” — w sprawach zakładów azotowych w Chorzowie oraz likwidacji, poruszona została porównie kwestja polskich długów wobec Niemiec. Zakłady w Chorzowie przedstawiają wartość 100 do 120 milionów marek złotych. — W razie gdyby Polska nastawała na likwidację tych zakładów, rząd polski byłby miał do zapłaty tę sumę.

„Do tej sumy dochodzą jednak jeszcze daleko większe sumy, które rząd pol-

Ameryka „mokra” i Ameryka „sucha”

Czy zakaz sprzedaży alkoholu uszczęśliwił Stany Zjednoczone? A jednak prohibicja uczyniła yankesów coraz potężniejszych i zamożniejszych

New-York, w czerwcu.

Walka „mokrych” z „suchymi” w U. S. A. wre namiętnie. Jedna i druga strona nie cofa się przed żadnym argumentem, a choćby — sofizmem. „Mokrzy” rozumieją jak następuje m. in.:

„Z każdym dniem ujawnia się coraz wyraźniej nieprzeprowadzalność zakazu alkoholowego w Ameryce — mówi jeden z posłów „mokrych”. Pominąwszy już olbrzymie koszty, jakie zużyto na zwalczanie przeciwników suchości, zwrócić należy uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża Amerykanom — mianowicie przez wytworzenie się fałszu i udawania.

Przeciwnicy zakazu alkoholowego twierdzą, że spożycie alkoholu wzrosło znacznie w Ameryce od chwili zaprowadzenia tam zakazu alkoholowego! Jeden z sędziów w N. Jorku stwierdził rzekomo, że w jego mieście wypadki, spowodowane przez alkoholizm od roku 1919, pierwszego suchego wrosły z 10,568 na rocznie — 24,378!.. Pewien pastor z Pensylwanji „zaświadczył”, że z pośród pięciu rodzin wiernych z jednej miejscowości cztery trudnią się tajnym pędzeniem wódki!

Zmieniły się w Ameryce jedynie tyl-

ko ceny alkoholu a także jakość. O ile dawniej siedziało się w ładnym lokalu w porządnym towarzystwie przy szklance piwa albo wina, dziś dzieje się to za dokładnie zatarasowanymi drzwiami, przymkniętymi okienicami w strachu i w poczuciu winy, bez żartów, bez piosenki, w nastroju ponurym, niemal zbrodniczym!..

Pije się też dziś zamiast piwa i wina, które przeważały dawniej, wyłącznie nieomal wódkę! Powodem jest większy dochód, a mianowicie o 20 razy większy przy przemycaniu wódki niż wina lub piwa, co temwięcej waży na szali, że niebezpieczeństwo przemycania jest to samo. To też kto dawniej pił szklankę piwa, pije dziś całymi kielichami wódkę, czyli nastąpiła zmiana na gorsze, zwłaszcza, że pije się wódkę najgorszego rodzaju, często poprostu truciznę!

Dzień prawie nie minie w większych miastach amerykańskich, zwłaszcza w Nowym Jorku, Chicago, San Francisco itp., by nie odkryto kilku conajmniej tajnych gorzelni, maskowanych najróżniej szymi pozorami, jak fabrykacja wody kolońskiej, poltury na meble itp. Nic dziwnego, że zapełniają się więzienia, a z drugiej strony szpitale i zakłady obla-

kanych, gdyż jakoś wódki, wytwarzanej w takich warunkach, jest poprostu okropna.

W miastach portowych, gdzie mieszka dużo Włochów, pije się jeszcze wiele wina. Lekkie wino stołowe kosztuje przeciętnie 10 dol. za szampnę, francuskiego płaci się do 30 dol. Apteki sprzedają w Nowym Jorku rocznie za receptami około 480.000 galonów alkoholu!

Celem zwalczania alkoholików stworzono całą armję szpiclów i donosicieli, co zdaniem obrońców pijaństwa jawnego demoralizuje społeczeństwo i obciąża niepotrzebnymi wydatkami.

Tyle „mokrzy”. Zwolennicy prohibicji podkreślają, że jednak zakaz wstrzymuje od picia dziesiątki milionów Amerykan, słynących dawniej z „pociągania z kieliszka whisky”. Społeczeństwo amerykańskie oszczędza sumy poprostu miliardowe. Majątek narodowy martwy i żywy wzrasta. Rośnie skala życia! Niejeden robotnik, przepijający dawniej swój zarobek — jeździ dziś, dzięki zakazowi picia alkoholu — własnym samochodem. Ludzie zaś miast siedzieć w karczmie, czy barze — oddają się sportom, czytają i kształcą się.

ski ma uiścić Niemcom z powodu niedostatecznych odszkodowań za licytację

bezprawne polskie zarządzenia, które również obliczają się na wiele milionów

twie polityka grubo i wolno myślących nacjonalistów wielkopolskich.

Niewątpliwie straty jakieby poniósł tego tytułu skarb państwa musiałyby być zrównoważone przez bardzo dokładne i surowe pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich, którzy na tej polityce porobili osobiste interesy. Można bowiem mieć wyrozumiałość dla gorliwości nacjonalistycznej o ile tylko, o ile ona nie służy za pretekst do wprowadzenia w czyn teorii p. Stecgo o „indywidualnej kapitalizacji” uczuć patriotycznych w międzynarodową gotówkę.



— Słyszałeś pan, że stary Paskarski się powiesił?
— Słyszałem — to bardzo kompromitująca śmierć.
— Ale mogłaby być jeszcze gorsza...
— Jakto?
— Gdyby jego powiesili.



— Czem będziesz Piotrusiu, gdy dorosniesz. — Pewnie żołnierzem? A może marynarzem?
— Wcale nie. Ja chcę być taki jak tatuś: mieć pieniądze i żonę...

„Co pan tam ma pod pachą?”

Rok więzienia za kradzież wanienki.

Łódź, 9 czerwca.

Pewnego dnia jeden z lokatorów domu przy ulicy Zakątnej 9, spostrzegł niezanego mu osobnika, który szybkim krokiem szedł przez podwórze z małą wanienką pod pachą.

Ponieważ jegomość ów wydał mu się podejrzanym, spytał go, skąd ma tę wanienkę.

— Dziecko chcę wykapać — odpowiedział mu, więc pożyczylem sobie wanienkę.

— A gdzie pan ma dziecko?

— W bramie — brzmiała odpowiedź, która zadziwiła mocno mieszkańca domu przy ulicy Zakątnej 9. Podążył więc w ślad za nim.

Osobnik z wanienką, widząc, iż go śledzą, puścił się biegiem, unosząc z sobą zdobycz.

Lokator z okrzykiem: „Złodziej! na pomoc pobiegł za nim.

Przy pomocy kilku przechodniów udało się go wreszcie pochwycić i sprowadzić do komisariatu, gdzie okazało się iż był to 38-letni Józef Kwiatkowski.

W dniu wczorajszym Kwiatkowski, karany już kilkakrotnie więzieniem, znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Kortkiewicza.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał Kwiatkowskiego za kradzież wanienki na rok więzienia.

Zbrodnia pod wpływem zazdrości.

Zamożny gospodarz wiejski zabija żonę, którą podejrzewał o zdradę.

Zastrzelił, śpiesząc jej na pomoc siostrę, a brata jej ciężko zranił

Po dokonaniu podwójnej zbrodni — zbiegł.

Łódź, 9 czerwca.

W dniu wczorajszym we wsi Braśni ki powiatu brzezińskiego rozegrała się krwawa tragedia małżeńska.

Jeden z zamożniejszych gospodarzy miejscowych 27-letni Antoni Krzemiński od dłuższego już czasu podejrzewał swą małżonkę 24-letnią Franciszkę, o zdradę.

Codzienne awantury na tem tle zatrwały życie pani Franciszce.

Zazdrosny mąż nie dawał jej spokoju.

Niezwykle urodziwa wieśniaczka miała we wsi ogromne powodzenie to też nic dziwnego, iż odwiedzali ją często młodzi gospodarze miejscowi.

Po każdej tego rodzaju wizycie młody małżonek urządzał jej sceny zazdrości.

Gdy w dniu wczorajszym odwiedził ją jeden z najbardziej przez męża zniechęconych gości, Krzemiński przez cały czas czatował pod oknami, pragnąc pochwycić swą żonę na gorącym uczynku.

Nic podejrzanego nie zdołał jednakże zauważyć.

Natychmiast po odejściu domniemanego rywala, Krzemiński wbiegł do izby i rzucił się na swą żonę:

— Nie pozwolę więcej na żadne wizyty! — krzyczał bijąc ją niektościwie.

Gdy małżonka zareagowała dość ostro na nowy wybuch zazdrości, Krzemiński błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer z którego strzelił do niej. Krzemińska zalewając się krwią, padła na podłogę wołając o pomoc.

Odgłos strzału oraz krzyki rannej usłyszeli znajdujący się na podwórzu po s- sji Krzemińskiego jej brat i siostra, którzy natychmiast pośpieszyli do izby.

Gdy ukazali się we drzwiach pokoju w którym rozegrała się straszliwa scena, Krzemiński, skierował w ich stronę rewolwer.

— Ani kroku dalej, bo będę strzelał! — zawołał spoglądając na nich oblakany wzrokiem.

Gdy nie bacząc na jego słowa, siostra zbliżyła się szybko do rannej zbrodniarz strzelił do niej, kładąc ją trupem.

W tej chwili rzucił się nań z tyłu jej brat, próbując mordercę obezwładnić.

Wywiązała się krótka, zacięta bójka.

Po kilkuminutowych zapasach, Krzemiński powalił na podłogę przeciwnika i uderzeniem w skroń pozbawił go przytomności.

Zbrodniarz, załatwiwszy się w ten sposób z trzecią ofiarą, opuścił natychmiast miejsce przestępstwa.

O straszliwej zbrodni wieśniaka dowiedzieli się mieszkańcy wsi dopiero po kilku godzinach.

Gdy jeden z gospodarzy miejscowych znalazł się w domostwie Krzemińskiego zastał dwa trupy niewiast. Brat zmarłych przewieziony został do szpitala w stanie dość ciężkim.

Zawiadomione o powyższem władze policyjne wdrożyły energiczne poszukiwania przestępcy, które nie przyniosły na razie konkretnych rezultatów.

Wysłano za nim listy gończe.

Postrzelił rodziców i siostrę, bawiąc się naładowaną dubeltówką. Lękając się odpowiedzialności ukrył się w lesie.

Łódź, 9 czerwca.

We wsi Karnice, w pobliżu Łodzi, rozegrał się w dniu wczorajszym straszliwy dramat.

Jeden z gospodarzy, Andrzej Stefański pożyczyl od swego sąsiada Walentego Studzińskiego dubeltówkę, którą naładował śrutem, zamierzając następnego dnia urządzić „polowanie” na wrony. — Broń umieścił w szopie.

Późnym wieczorem, gdy wieśniak, jego żona, oraz 4-letnia córeczka, Ewa, po grażeni byli we śnie, powrócił do domu 18-letni syn Stefańskiego, Adam.

Gdy młodzieniec znalazł w szopie dubeltówkę, zabrał ją do izby, pragnąc dokładnie obejrzeć mechanizm.

Badając konstrukcję dubeltówki, Adam przez nieuwagę nacisnął cyngiel.

W tej chwili rozległ się wystrzał, który pociągnął za sobą straszliwe skutki.

Stefański, jego żona oraz córeczka zranieni zostali ciężko śrutem.

Młodzieniec, obawiając się odpowiedzialności za swój nierozważny krok, nie zajął się ratowaniem rannych, lecz porzuciwszy dubeltówkę, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Sąsiedzi zaalarmowani jękami, wydo bywającymi się z domu Stefańskiego, przybiegli na miejsce wypadku.

Rannych w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Turku.

Zawiadomiona o powyższem policja zajęła się poszukiwaniem młodzieńca, którego udało się jej wreszcie ująć w miejscowym lesie.

„Fachowcy” galanteryjni „opróżnili” sklep galanteryjny w halach targowych.

Łódź, 9 czerwca.

P. Henoeh Bendet, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 18, posiada w halach targowych przy ulicy Wschodniej budkę z wyrobami galanterijnymi.

Gdy w dniu wczorajszym w godzinach rannych p. Benet przybył do hal z zamiarem otwarcia swej budki, skonstatował z przerażeniem, iż padł ofiarą włamywaczy.

Złodzieje, jak się okazało, byli wybitnymi znawcami wyrobów galanterijnnych.

Na ładach sklepiku p. Bendeta, leżały rozrzuconeienne koszule męskie, skarpetki, rękawiczki i t. p. wyroby, które włamywacze najwidoczniej przymierzali.

Koszule tańsze, o mniej ładnych wzorach leżały porzucone niedbale na ziemi. Po wybraniu najlepszych towarów p. Bendeta, ulotnili się cichaczem, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów. Zawiadomiona o powyższem policja wdrożyła dochodzenie, które na razie nie zostało jeszcze uwieńczone konkretnymi rezultatami.

Proceder p. Wasiaka Podpisywał na wekslach p. Szukalskiego.

Łódź, 9 czerwca.

Do pana Stanisława Szukalskiego, kupca, zamieszkałego przy ulicy Nowomiejskiej 3, od pewnego czasu napływać poczęły zawiadomienia o płatności weksli, których nie wystawiał.

Po dłuższym namyślis przyszedł wreszcie do wniosku, iż wszystkie weksle wystawiała jedna osoba.

Rozpoczął na własną rękę śledztwo.

Gdy upewnił się w swych podejrzeniach, iż machinacje te były dziełem niejakiego Stanisława Wasiaka, zamieszkałego przy ulicy Wólczniańskiej 228, zwrócił się do władz bezpieczeństwa, którym o powyższem zameldował.

W sprawie tej wdrożona została dochodzenie policyjne.

Uważać na balkony! Złodzieje—akrobaci nie próżnują.

Łódź, 9 czerwca.

Sezon ten jest okresem działalności bandzierskich, tak zw. „balkoniarzy”. Dzień w dzień kroniki policyjne przynoszą nam wiadomości o nowych występach „specjalistów balkonowych”, którym w wielu wypadkach udaje się zbiec bezkarnie.

Wszystcy lokatorzy, posiadający w mieszkaniach swych balkony, winni pamiętać o tem, iż należy je zamykać na noc, gdyż „specjaliści” czują się jedynie na podobne okazje.

W dniu wczorajszym dostali się do mieszkania p. S. Kaganowskiego przy ulicy Skwerowej 22, znajdującego się na pierwszym piętrze.

Nie zauważeni przez nikogo, spakowali w worki garderobę, poczem tą samą drogą, jaką przybyli, uciekli ze zdobyczą.

Poszkodowany oblicza straty na 1500 złotych.

Zawiadomiona o nowym występie „balkoniarzy” policja prowadzi dochodzenie.

Niezanego mężczyznę znaleziono wczoraj na ulicy

Łódź, 9 czerwca.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych zawiadomiono 2-gi komisariat policji, iż w polu przy zbiegu ulic Nowosikawskiej i Dworskiej leży jakiś mężczyzna, dający słabe oznaki życia.

Na miejsce wypadku wyruszyło natychmiast kilku posterunkowych, którzy widząc, iż osobnik wije się w straszliwych bólach zawezwali pogotowie.

Jeszcze przed przybyciem pomocy lekarskiej nieznany mężczyzna, który na chwilę uzyskał przytomność chciał udzielić władzom pewnych wyjaśnień.

Zdołał jednakże wypowiedzieć jedyne:

— Nazywam się Antoni... — i stracił znów przytomność.

Przybyły lekarz skonstatował zatrucie esencją octową i po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa. Dotychczas nie udało się jeszcze ustalić jego tożsamości.

Łódź powoli europeizuje się.

W przyszłym tygodniu na mieście ukążą się nowe wozy tramwajowe. Niebezpieczeństwo zerwania przewodnika elektrycznego zmniejszy się w znacznym stopniu.

Każdy przybysz rozglądający się po naszym mieście już na wstępie zostaje niemile zdziwiony wyglądem ulic i domów, które sprawiają wrażenie, że znajdują się nie w Europie, lecz kędyś, daleko, w głębi Azji...

Wielkie, półmilionowe miasto, pozbacone wodociągów i kanalizacji, wydaje się cudzoziemcowi czemś wprost niemożliwym.

Najbardziej elementarne zasady higieny życia społecznego są lekceważone i zaniedbane.

Niema już nawet mowy o jakiegokolwiek architekturze, gdy każdy dom z oddzielną i każdą ulicą, jako całość ураga wszelkim możliwym pojęciami o harmonii i pięknie.

Ogólna panorama naszego grodu, daje nader smutne wyobrażenie o mieszkańcach miasta.

Jeżeli zagraniczne, nawet bgo, amfw małe miasteczka posiadają kanalizację, ogrody i parki, to tem bardziej potrzebuje tego nasze wielkie miasto, tonące w chmurze dymu, z fabryk i bawelny.

Są to naogół rzeczy wiadome, jednak uważamy za stosowne powtarzać je przy każdej okazji, aby w ten sposób zaszczerpić łodzianom świadomość konieczności szybkiego zabrania się do pracy nad przebudową rodzinnego miasta.

Zwolna, czynimy jednak postępy w tej zaniedbanej okropnie dziedzinie.

Pierwszym czynnem uzdrawiającym było zaprowadzenie skweru na miejscu przepływu cuchnącej rzeczki Łódki.

Następnie — założenie parku przy ul. Pańskiej i w lasku 3-go Maja.

Wreszcie, rozpoczęte prace nad przeprowadzeniem kanalizacji, otworzyły, zda się nową erę w życiu naszego miasta.

Wysiłek podjęty w celu europeizacji Łodzi, która stanąć ma narówni z innymi miastami na poziomie cywilizacji — o ile raz został podjęty, nie może być zaniedbany, lecz przeciwnie musi być stale pomnażany.

Obecnie łódzkie koleje elektryczne rozpoczęły starania celem naprawy panujących stosunków.

Skąd się biorą rewolucje.

W miesięczniku, poświęconym medycynie p. t. „Eskulap“ porusza dr. L. Essinger, docent uniwersytetu i kierownik szpitala chorób nerwowych w Berlinie bardzo aktualną sprawę t. zw. degeneracji rodzaju męskiego.

Zdaniem uczonego niemieckiego wśród mężczyzn szerzą się w sposób zaskakujący choroby nerwowe.

Na 10 mężczyzn 8 chorych jest na neurastenję, histerja czyni wśród nich straszne spustoszenia, wrażliwość i pobudliwość nerwowa wycieńcza organizmy i na tem tle rozwijają się choroby serca, żołądka, krążenia krwi itd.

Choroby nerwowe panują przede wszystkim wśród mieszkańców miast na wsłach zdarzyły się dotąd sporadycznie.

Latą powojenne wykazują ogromny wzrost chorób nerwowych wśród wieśniaków.

Zapadają na nie przede wszystkim dawni żołnierze.

Kobiety natomiast wykazują większą odporność nerwów i cieszą się znacznie lepszym zdrowiem.

— Nic dziwnego — pisze dr. Essinger — iż w Europie nie nastąpił uspokojenie i raz po raz grożą rewolucje społeczne, polityczne i ekonomiczne.

Zbyt pobudliwe i drażliwe są nerwy europejczyków.

W pierwszym rzędzie zaprowadzone zostaną nowe wozy tramwajowe, które bardziej odpowiadać będą potrzebom komunikacyjnym naszego miasta wobec wzmożonego ruchu.

Wozy te zaopatrzone będą w znacznie silniejsze motory, wskutek czego będą mogły poruszać się o wiele szybciej i — miejmy nadzieję — spełnią dobrze swe zadanie.

Do tej pory w Łodzi stało się przysłowiem, że, jeśli komu spieszy się, ten nie wsiada w tramwaj, lecz idzie pieszo.

Może tramwaje z nowymi motorami zaprzeczą temu przysłowiu.

Drugą inowacją będą pałaki na dachach wagonów, zamiast dotychczasowych rolek.

Znaczenie tego ulepszenia polega na ułatwieniu pracy konduktorom, którzy obecnie zmuszeni są czuwać na każdym zakręcie, żeby rolka, spełniająca rolę kontaktu pomiędzy motorem i przewodnikiem elektrycznym, nie wyskakiwała w próżnię.

Prócz tego, dotychczasowe rolki powodowały często zrywanie przewodników, co groziło ogromnym niebezpieczeństwem przechodniom i pojazdom.

Zerwanie drutu elektrycznego, przez który przepływa prąd o wysokim napięciu, jest groźne.

Zarząd K. E. Ł. winien zawczasu poprawiać wszystkie zardzewiałe i nadpsute przewodniki, żeby możliwie zabezpieczyć od ewentualnego zerwania.

Pozostaje jeszcze do przeprowadzenia reforma ruchu tramwajowego, którą należałoby wzorować na warszawskich porządkach.

W Warszawie, jak wiadomo, wsiada się do wagonu tramwajowego z tylnej platformy, a wysiada przez przednią.

W ten sposób zostaje uniknięty tłok przy wsiadaniu i wysiadaniu i wszelkie zatargi, które tak często mają miejsce u nas, są uniemożliwione.

Konduktor również ma ułatwioną pracę.

Stoi on w przejściu i odbiera zapłatę za przejazd, a pasażer, który nabył już bilet, przechodzi na przedni peron.

Oczywiście, niepożądany pasażer, jadący „na gapę“ na przedniej platformie, jest natychmiast pociągany do odpowiedzialności.

Wydaje nam się, że i ta inowacja by-

łaby u nas bardzo pożądana i wkrótce by się przyjęła.

Nowe wagony kolei elektrycznej muszą jednocześnie wprowadzić i tę nową „modę“.

Nie wszystkie jednak inowacje, wprowadzane przez K. E. Ł. zasługują na uznanie.

Przedewszystkiem należy potępić zmianę tablic kolorowych oznaczających liczbę pociągu na białe.

Znacznie łatwiej było już zdaleka odróżnić numer tramwaju i jego kierunek według barwy tablicy.

Prócz tego przemawiały za tem jeszcze względy estetyczne, ponieważ różnorodność kolorów nadawała miastu więcej urozmaicenia.

Możeby K.E.Ł. wrócił do starego systemu? Przecież był lepszy.

Z uznanem wypada podkreślić przedłużenie linii kursu niektórych tramwajów.

Służy to wygodzie publiczności.

Przydałoby się, naszym zdaniem, wprowadzić w Łodzi tramwaj okólny, wzorem warszawskiego „O“.

Linia takiego wozu mogłaby biec dosłownie dokoła całego miasta.

Od Górnego Rynku przez Chojny, Kilińskiego, Doły, Bałuty, Koziny — Chojny.

Niewątpliwie linia taka cieszyłaby się ogromną frekwencją i zaspakajałaby potrzeby krańcowych dzielnic miasta.

Musimy przyznać, że Łódź zwolna, a jednak europeizuje się.

Mamy wszakże wiele, bardzo wiele do zrobienia.

A po pewnym czasie, — po kilkudziesięciu latach, — Łódź, być może słynne już miasto na świecie, stanie dumnie w szeregu wielkich i pięknych miast świata cywilizowanego...

Dzisiaj — to jeszcze marność...

Jesteśmy jednak, my, łodzianie, ludźmi pracy konkretnej, i możemy żywić nadzieję, że wraz z lepszymi czasami dla naszego kraju i miasta, nadejdzie nowa era, która wygładzi Łódź radykalnie i dodatnio zmieni.

Mag.



Jak robić pieniądze?

Bez różnicy płci, wieku, zawodu, wyznania, inteligencji, wykształcenia, usposobienia, temperamentu, wzrostu, koloru, cery i włosów, zdolności umysłowych, wagi, uzębienia, wrażliwości, ilości odcisków, łupieżu, długości paznokci numeru kołnierzyka i butów, bez różnicy wszelkich cech indywidualnych, — każdy zadaje sobie pytanie: jak robić i jak zrobić pieniądze?

Na to pytanie inaczej odpowiada uczony, kupiec, rzemieślnik, robotnik kanalizacyjny, urzędnik magistracki, dziennikarz, złodziej i sędzia śledczy.

Ilość odpowiedzi jest tak wielka, że nie mogliśmy na tem miejscu podać wszystkich, albo nawet w drobnej części.

Dlatego też ograniczymy się do opisanego tylko jednej, może niezbyt trafnej, ale za to charakterystycznej odpowiedzi.

Nie będzie to sposób robienia pieniędzy przy pomocy umiejętnych transakcji giełdowych, bankowych, handlowych i wszelkich innych, ani też przy pomocy loterii klasycznej, albo fantowej, — ale zupełnie inny, pewny, świetny, doskonały, — chociaż... karygodny.

Nie trzeba przypuszczać, że polecam komukolwiek ten sposób, albo, że sam korzystam z niego.

Nie. Na tem miejscu podaję go jedynie do wiadomości.

Uprzedzam jednak i powtarzam, że ten sposób robienia pieniędzy pociąga za sobą karę zamknięcia w więzieniu, ale wiemy wszyscy, że są tacy, którzy nie zachowują zbyt ostrożności.

Do „takich“ należał Zygmunta K. Pan Zygmunta potrzebował „forse“.

Pan Zygmunta niecierpliwie rozmyślał nad zdobyciem majątku.

Pan Zygmunta wpadł na bajeczny pomysł.

Jak robić i jak zrobić pieniądze? Jak?.. Jak?..

Pan Zygmunta nie nikomu nie mówił. Poszedł do sklepiku i kupił... Wrócił do domu i pracował.. Jak? Nad czem?.. Koniecznie chcecie wiedzieć?

Trudno. Muszę opowiedzieć wam o pracy pana Zygmunta.

A więc pan Zygmunta zajmował się fałszowaniem banknotów i w ten sposób robił nie tylko „pieniądze“, lecz i konkurencję Bankowi Polskiemu.

W mieszkaniu miał pełno farb, klisz, ołówków kolorowych, papieru, maszyn, maszynek i przyrządów.

Pracował ciężko w pocie czoła od rana do nocy i z powrotem.

Dziennie „wyrabiał“ około stu tysięcy (!) złotych.

A potem układał banknoty w paczki i kierował je do rozmaitych kas przy instytucjach bankowych.

W ten sposób przeszło kilka miesięcy.

Nikt nie wiedział, skąd wzięło się tyle fałszywych banknotów w obiegu.

Szczególnie dużo myślała o tem policja.

Sledztwo wyteżone prowadzone w różnych miastach.

Wreszcie, po nitce natrafiono na kłębek.

Pan Zygmunta, zwinięty w kłębek leżał w łóżku i spał, gdy do mieszkania jego wkroczyła policja.

Skonfiskowano wszystkie narzędzia „pracy“ i gotowe „banknoty“.

Pan Z. K. powędrował do kozy.

Za parę tygodni odbędzie się sprawa pana Zygmunta.

Tymczasem człowiek emisyjny siedzi za kratkami i rozmyśla o różnicy pomiędzy pieniądzem dobrym a fałszywym.

Prócz tego myśli, — jak zrobić pieniądze po wyjściu z więzienia.

Tym razem już zupełnie prawdziwe pieniądze...

Może po kilku latach to mu się uda.

A różnica jest taka:

Do robienia pieniędzy fałszywych trzeba mieć dużo narzędzi, farb, ołówków, maszyn.

Do robienia pieniędzy prawdziwych tego wszystkiego nie potrzeba.

Niezbędny jest tylko mały kawałek... szczęścia.

Ten mały kawałek pomoże do osiągnięcia celu o wiele lepiej.

Lex.

Chłopczyca na marce pocztowej.



Republika Salvador w Ameryce środkowej wprowadziła marki pocztowe z wizerunkiem „chłopczyca“.

Ostatni krzyk Paryża!

— Jedwabie i Wełny nadeszły —

„Soieries“ Piotrkowska 90. Ceny znacznie niższe

Pożar podczas biału na okręcie.

Tragiczna sytuacja opanowana przez zimną krew bohaterskiego kapitana.

Podróżnik wielkiego parowca osobowego „Berangaria” należącego do towarzystwa okrętowego „Cunard Line” orzeżyli kilka godzin niezwyklej grozy.

W chwili, gdy zasiedli do obiadu zaalarmowano kapitana, iż w magazynach okrętu wybuchł pożar, który szerzy się z ogromną gwałtownością.

Kapitan wstał od stołu, przepraszając podróżnych, iż musi się na chwilę oddalić, gdyż wzywa go ważny obowiązek służbowy.

Oficerowie zerwali się z miejsc, lecz kapitan polecił im zostać w jadalni i bawić damy rozmową i zaraz po obiedzie rozpocząć tańce w sali balowej. Kilku mężczyzn było wtajemniczonych w rozpaczliwą sytuację, lecz kapitan pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania zabronił im wspominać o szalejącym na dnie statku pożarze.

Podczas gdy orkiestra wygrywała modne tańce, załoga okrętowa zmagala się z żywiołem.

Po upływie godziny wdzierać się zaczęły na salę kłęby dymu, ale muzyka nie przestawała grać na chwilę.

Około północy ognie opanowano.

Wtedy dopiero dowiedzieli się podróżni o niebezpieczeństwie, jakie im groziło.

Pewien fabrykant amerykański wzruszony zimną krwią kapitana i oficerów, wypełnił czek na milion dolarów i wręczył go kapitanowi z prośbą, by oficerowie podzielili tę sumę między siebie, jako pamiątkę swego bohaterstwa.

Pasażerowie urządzili następnie składkę na rzecz meźnej załogi.

Każdy marynarz otrzymał po kilka tysięcy dolarów, jako nagrodę za uratowanie płonącego okrętu.

Studentka rosyjska

morduje sztyletem 80-letnią staruszkę popchniętą do zbrodni głodem i nędzą.

Przy ul. świętego Jakóba w paryskiej dzielnicy łacińskiej wykryto w tych dniach potworną zbrodnię.

80-letnią staruszkę, wdowę po wysokim urzędniku ministerstwa z czasów Napoleona III, panią Helenę de Thery, zamordowano kilkoma pchnięciami sztyletu.

Z biurka jej zniknęła gotówka, papiery wartościowe i klejnoty wielkiej ceny.

W 48 godzin potem policja francuska zwróciła uwagę na pewną młodą damę, która zamierzała sprzedać odłamki złota pochodzące najwyraźniej z połamałych kolii i branzolet.

Damę przytrzymaono.

Była to studentka rosyjska, mieszkająca w sąsiedztwie zamordowanej pani de Thery.

Po dłuższym śledztwie rosjanka przyznała się do winy. Samotną staruszkę zamordowała wspólnie ze swą przyjaciółką. Jako motyw zbrodniczego czynu podała głód i nędzę.

„Chciałyśmy się najeść, ubrać w całą bieliznę i sprawić nowe buty. Od 5 lat pierwszy raz byłśmy syte za pieniądze pochodzące z rabunku — wyznała zbrodniarka”.

Żywa nimfa

czyli nie zawsze bezpiecznie jest iść na nocną schadzkę.

Oto-niemila przygoda, jaka przed paru dniami zdarzyła się w pewnym berlińskim parku i która powinna być nauką dla młodych panien, ażeby zbyt lekkomyślnie nie robiły znajomości z nieznanymi panami. Owa panienka, z bardzo dobrego zresztą domu, miała go racę życzenia jak najprędzej wyjść zamąż i uważała, że każda droga prowadzi do celu. Będąc w kinie poznała pewnego sympatycznego jegomościa, który zrobił na niej bardzo dobre wrażenie. Jegomość ów oświadczył jej po wyjściu z kina, że jest wielkim przyjacielem przyrody i zaproponował jej przechadzkę nocną w ogrodzie publicznym. Również i w serdusku młodej damy tkwiła wielka namiętność do wolnej natury.

Najpierw więc udano się do cukierni, spożyto parę ciastek i lody, poczem gdy przyszło do płacenia — partner oświadczył, że ma przy sobie tylko bilet 100-markowy. Wobec czego panienka sama zapłaciła. Tymczasem nadeszła północ. Parka spacerowała sobie wśród uroczych lei, ogrodu Friedrichsheim. Młoda dama oświadczyła, że czuje pewien lęk,

na to jej towarzysz zapewniał ją, że w jego towarzystwie nic jej się złego nie może stać.

Nagle, gdy stali w pełni podziwu przed fontanną, mężczyzna wezwał młodą damę, ażeby zdjęła z siebie odzienie, ponieważ, jak oświadczył, chce ją porównać z figurami nimf, stojącymi na fontannie. Panna myślała z początku, że to jest żart, opierała się, lecz nic nie pomogło. Zmusił on ją siłą do zdejmowania jednej sztuki odzienia po drugiej, tak aż wreszcie stanęła przed nim w misce lanej nagości.

Dotychczas myślała ona, że wszystko to jest następstwem nastroju, wytworzonego przez uroczy park i piękną noc czerwcową. Aliści mężczyzna w zupełnie nienastrojowy sposób porwał odzienie damy na ręce i dał drapak. Tak stało biedne dziewczę całą noc nad brzochem studni i dopiero nad ranem dwóch policjantów użyczyło jej własnej peleryny i odprowadziło na policję. Tam po spisaniu protokołu, mimowolna awanturniczka została odesłana do domu rodzicielskiego.

„Peow nie wróci, bo zdechl!”

Dwuletnie medjum.

„Autor angielski, Mooring, opisuje w londyńskim „Times” niezwykle zdolności jasnowidzenia swej dwuletniej wnuczki — Pauliny. Pewnego wieczoru, gdy cała rodzina zebrana była w jadalni i dziwiono się, że faworyt domu, wielki kot Peow, jeszcze nie powrócił ze swego codziennego polowania na myszy, mała dziewczynka nagle krzyknęła: „Peow nie wróci bo zdechl!”. Rzeczywiście kot zaginął i nikt go więcej nie widział.

To powiedzenie dziecka uważać by można za czysto przypadkowe, gdyby nie zaszedł po pewnym czasie drugi, po ważniejszy fakt. Mała Paulinka miała dwie przyjaciółki, sąsiadki Irenkę i Phillis. Babka Irenki, którą dzieci bardzo kochały pojechała do syna swego do Leeds, gdzie miała dłuższy czas zabawić. Mniej więcej w cztery tygodnie po wyjeździe babci, Paulinka ba-

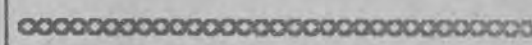
wiała się ze swymi przyjaciółkami w ogrodzie, naraz zaczęła płakać i zawołała: „Babcia umarła”.

Dziewczynki nie przywiązywały żadnej wagi do słów małej przyjaciółki. Na drugi dzień przecucie dziecka zliczono się, pod wieczór nadeszła depesza zawiadamiająca rodzinę o śmierci babki.



Czytajcie

„Ilustrowana Republika”



Poufne rozmówki nad oceanem.

Radjo-konwersacje króla angielskiego z prezydentem Stanów.

Towarzystwo przyjaciół radja w Ameryce (Radio Corporation of America) zwróciło się z prośbą do prezydenta Coolidge’a i króla angielskiego Jerzego o pozwolenie urządzenia w ich pałacach odbiorczej i nadawczej stacji

radjowej, któraby umożliwiała prowadzenie poufnych rozmów między Londynem i Waszyngtonem. Zarówno król jak i prezydent zgodzili się na prośbę Przyjaciół radja.

21)

JULIAN STARSKI

DEMON

|
|
|

„Czarnej willi”

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Dosiedli wreszcie koni i lekkim truchcikiem pomknęli naprzód. On jechał z lewej strony, ona — z prawej. Zrobili kilkakaset metrów, nie zamieniając ze sobą ani słowa.

Znajdowali się na dość wąskiej ścieżynie, wrzynającej się w gęsty, ciemny las.

Nagle Wiera zatrzymała swego konia w miejscu i chwyciła za uzdę wierzchowca angiłka.

— Stop! stop!...

— Dlaczego? — zdziwił się Willy Brown.

— Zapomniałam zupełnie — odparła — że mam do czynienia z detektywem.

— Cóż więc z tego?

— Muszę więc być ostrożna... rozumie pan.

— Bezwzględnie, ostrożność nigdy nie zawadzi — zauważył, uśmiechając się sarkastycznie — nie domyślam się jednak, co to wszystko może mieć wspólnego z naszą przejażdżką.

Zastanowiła się przez chwilę, poczem rzekła:

— Proszę o słowo honoru gentlemana, że nie będzie pan usiłował wyciągnąć z tej przejażdżki żadnych zawodowych korzyści...

Twarz detektywa stała się pochmurna, a oczy nabrały zimnego, spokojnego blasku.

— To znaczy? — rzekł akcentując dobitnie każdą sylabę.

— To znaczy, że nie będzie pan usiłował zbiec, czy uczynić coś innego w tym rodzaju. Obdarzyłam pana zupełnym zaufaniem, dając mu doskonałego wierzchowca.

Oparła rękę na jego ramieniu, wpatrując się weń uporczywie, jakby próbując na nim siły swego wzroku.

— Chociaż powiem panu całą prawdę — mówiła dalej, uśmiechając się swobodnie — że ta moja ostrożność względem pana jest conajmniej przesadna. — Pan, zdaje się, nie ma wcale względem mnie żadnych wrogich zamiarów, prawda? Jednak — ot, dla zupełnego spokoju, chciałabym od pana otrzymać to zapewnienie...

Detektyw wyrwał nagłym ruchem cugle swego konia z rąk Wiery i rzekł dobitnie:

— Ja żadnego przyrzeczenia pani dać nie mogę...

— A więc wracamy... — odparła po śpiesznie, zaniepokojona poważnie dziwnym wyrazem jego oczu.

Mówiąc to, zawróciła konia i rzuciła detektywowi zdanie, brzmiące jak bezwzględny, surowy rozkaz:

— Wracamy do willi, panie Brown!

Wtedy on ścisnął kolanami swego rumaka i w kilku podskokach znalazł się przy niej:

— Za pozwoleniem!

Zmierzyła go surowym spojrzeniem i błędąc niezwykle, wyszeptwała:

— Co to ma znaczyć?

— Aresztuję panią — rzekł, zajeżdżając koniem od przodu.

Zadarła dumnie głowę do góry.

— Jakiem prawem?

— Choćby prawem silniejszego — odparł i dodał po chwili namysłu. — Pani pozwoli, że wezmę ją na swego konia. Będzie tak naprawdę niezbyt wygodnie, ale za to... bezpieczniej...

Nie czekając nawet na jej odpowiedź opasał ją silnym ramieniem i uniósłszy lekko w górę przesadził na swe siedło.

Zatrzęsła się z wielkiego oburzenia i rzuciła mu w twarz:

— Brutal!

Jemu tymczasem krew uderzyła do głowy, gdy poczuł pod rękę jej jędrne, pulsujące młodością ciało.

Przyciągnął ją ku sobie znacznie bliżej, aniżeli wymagała zwykła ostrożność, tak, że dotykał niemal wargami jej pachnących włosów.

Nagle Wiera wyprężyła się raptownie i z całej siły kopnęła w bok swego wolno stojącego rumaka.

— Het, het, Czarny! — zawołała na zwierzę. — Het, het! Do stajenki!

Koń, jakby rozumiejąc słowa swej pani, zarżał przeciągle i pomknął ku-

sem w kierunku willi. Wyciągnął naprzód szyję i gwał jak wichler przed siebie.

Teraz dopiero opamiętał się Willy Brown w lot domyślił się, na czym polegał ten sprytny podstęp Paulówny. — Liczyła widać na to, że ludzie jej ujrawszy wracającego bez niej konia, zrozumieją, iż stało się jakieś nieszczęście i wyruszą na poszukiwania.

Zaklął szpetnie i w pierwszej chwili chciał się rzucić w pogoń za umykającym chyżo zwierzęciem.

Wykalkulował sobie jednak, że willa znajduje się zbyt blisko, by mógł liczyć na powodzenie tego przedsięwzięcia, za wrócił tedy z drogi i ruszył w przeciwną stronę.

Zwiększał coraz bardziej szybkość, okładając konia lejcami po karku tak, że zwierzęciu po kilku minutach tej wściekłej jazdy poczęła się saczyć z pyska gęsta piana. On jednak nie uważał na nic i rwał naprzód, jak orkan, obejmując krępekko lewą ręką kibić Wiery.

— Dokąd jedziemy, panie Brown — zapytała, zwracając na niego gorące wielkim blaskiem oczy.

— Do pierwszego posterunku policyjnego — odparł sucho.

Zaśmiała się szyderczo na cały głos.

— Czego się pani śmieje?

— Ot, tak sobie...

Zapadł już zupełny zmrok, a czarne, ciężkie chmury przesłoniły niebo.

A Willy Brown gwał ze swą oryginalną branką naprzód, nie dając ani chwili wytchnienia ledwo dygocącemu ze zmęczenia rumakowi.



Dziś premiera!!

Dziś na ekranie naszym króluje niepodzielnie

Bosko
roześmiana

Mary Pickford

Cudownie
uśmiechnięta

w wielkim 20-aktowym programie, jako

Hrabianka Popychadło

8 aktów
tragikomedji

oraz jako

„MAŁY LORD“

12 aktów filmowych wyciętych z pięknej książki Bournet'a. — — — —

Uwaga: Obrazy powyższe wyświetlane były w Warszawie, każdy oddzielnie, jednakże dyrekcja „Reduty“, nie szcędząc kosztów podwójnych — wyświetla obrazy te jednocześnie i nadal nie podwyższa ceny biletów.

Sala wentylowana.

Początek o godz. 5.30, ostatni seans punkt. o godz. 10-ej wiecz.

Obraz własnością biura „Collegia“.



Dziś wspaniała premiera!

MOTTO: „Nie szukaj, dziewczyno, niezwykłych przeżyć... Droga miłości jest prosta...“

„PŁOCHE KOBIETKI“ (Czarne Orchidee).

Wspaniały dramat życiowy w 8-miu aktach, reżyserji znakomitego REXA INGRAMA.

W rolach głównych: **Barbara La Marr** i „kochanek widowni“ **Ramon Novarro**

Nadprogram: „Cuda Amazonki“

Zdjęcia profesora Prosperca Saraiwa, dokonane w ciągu 18-miesięcznego pobytu tego uczonego nad brzegami najbardziej tajemniczej rzeki Ameryki.

Orkiestra symfoniczna pod kierunk. p. S. Bajgelmana.

Orkiestra symfoniczna pod kierunk. p. S. Bajgelmana.

Druga lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu”.

Wczoraj 100 Czytelników zdobyło 100 premji po 1 szynce.

- | | | | |
|---|---|---|--|
| 1. Miller Anan, Wólczańska 110. | 33. Szwetkowiec Jan, Granitowa 25. | 61. Wojciechowska Marja, Miedziana 12 | 80. Grzybowska Zofja, Młynarska 7. |
| 2. Miller Alfons, Gdańska 146. | 34. Banasiak Pelagja, Rokicińska 42. | 62. Klimkiewicz Jan, Moniuszki 7. | 81. Paluch Władysława, Kielma 16. |
| 3. Janiak Sebastian, 6-go Sierpnia 12. | 35. Kłosiński Antoni, Wólczańska 196. | 63. Adamczyk Katarzyna, Pomorska 150 | 82. Żurkowska Helena, Sienkiewicza 69 |
| 4. Zaremba Klara, Petersburska 19. | 36. Szatkowski Józef, Cegielniana 26. | 64. Gałczyńska Józefa, Brzezińska 82. | 83. Sumera Antoni, Rzgowska 51, Chojny. |
| 5. Sobolewska Teodozja, Kilińskiego 164 | 37. Wiczyński Leon, Pomorska 3. | 65. Skalska Zofja, Plac Wolności 9. | 84. Szymczak Franciszek, Sosnowa 15. |
| 6. Widawska Estera, 6-go Sierpnia 21/23 | 38. Krzeszewska Anna, Sierakowskiego Nr. 24. | 66. Kłosek Franciszka, Rokicińska 111. | 85. Tomczak Andrzej, Gazowa 5. |
| 7. Taszycka Zofja, Przejazd 55. | 39. Pietruszka Janina, Przędzalniana 19 | 67. Witczak Jerzy, Franciszkańska 29. | 86. Wiśniewska Józefa, Napiórkowskiego 86. |
| 8. Mieczkowski Stefan, Wysoka 25. | 40. Tarniewicz Władzio, Napiórkowskiego 78. | 68. Koberski Mieczysław, Franciszkańska 42. | 87. Jabłoński Wacław, Brzezińska 66. |
| 9. Truszkiewicz Józef, Wysoka 25. | 41. Kucówna Ira, Pomorska 80. | 69. Szymańska Stanisława, Aleksandrowska 153. | 88. Knoll Emilia, Al. 1 Maja 58. |
| 10. Olejniczakówna Marysia, Aleksandrowska 135. | 42. Jabłońska Janina, Sokoła 5. | 70. Herszkowicz Wiesław, Sienkiewicza 9. | 89. Nowicka Wiktorja, Żurawja 14. |
| 11. Bambiński Stefan, Dąbrowskiego 3. | 43. Miedzianowski Józef, Zielona 26, Bałuty. | 71. Bąk Franciszek, Ogrodowa 26. | 90. Otocka Czesława, Miedziana 12. |
| 12. Wawrzyniak Weronika, Anny 19. | 44. Graczyk Stanisława, Kielma 29. | 72. Myszkowski Stanisław, Pabjanicka Nr. 58. | 91. Tyszkiewicz Jerzy, Niska 9. |
| 13. Chojnacki Karol, Lipowa 78. | 45. Woźniak Szczepan, Nowoślawnicka 18. | 73. Magalińska Rozalja, Drewnowska 52 | 92. Tokarski Henryk, Marysińska 6. |
| 14. Zbikowska Helena, Piotrkowska 213 | 46. Krzemńska Helena, Dąbrowska 25. | 74. Szczepaniak Jadwiga, Profesorska 4 | 93. Arlt Alfons, Żeromskiego 103. |
| 15. Woźniak Józef, Zawiszy 38. | 47. Mikołajczyk Marjan, Kazimierza 2, Radogoszcz. | 75. Znojewski Mieczysław, Ludwiki 25. | 94. Szyfner Ldja, Mallnowa 17. |
| 16. Ekert Bronisława, Wólczańska 179. | 48. Kencel Regina, Piotrkowska 175. | 76. Śmiałkowski Adam, Gdańska 123. | 95. Okrański Jan, Brzezińska 52. |
| 17. Tencerówna Francka, Konstanyowska 38. | 49. Zybert Olga, Kilińskiego 117. | 77. Kon Judeczek, Karola 8. | 96. Masse Heniek, Gdańska 20. |
| 18. Majer Jufusz, Gdańska 148. | 50. Stępiak Józef, Łowicka 4. | 78. Królikowska Marja, Radomska 11. | 97. Czajka Stanisława, Rzgowska 39. |
| 19. Rist Adolf, Borysza 9, Bałuty. | 51. Herbert Pinkus, Przędzalniana 52. | 79. Szafranska Jadwiga, Napiórkowskiego 86. | 98. Zientek Marcyanna, Wólczańska 243 |
| 20. Jasińska Zofja, Radwańska 3. | 52. Lipszyc Sura, Pieprzowa 10. | | 99. Gerychter Władysław, Cegielniana Nr. 85. |
| 21. Ziółko Józef, Franciszkańska 73. | 53. Kanc Józefa, Główna 62. | | 100. Wawlak Józef, Jana 22. |
| 22. Jachowicz Antoni, Grabowa 31. | 54. Szergociński Mieczysław, Łagiewnicka 108. | | |
| 23. Matwin Bronisław, Żeromskiego 7. | 55. Klajn Kazimierz, Główna 67a. | | |
| 24. Sławińska Juljanna, Sosnowa 6. | 56. Blumberg Rudolf, Kilińskiego 76. | | |
| 25. Smalczyński Karol, Przejazd 25. | 57. Marks Alfons, Częstochowska 17. | | |
| 26. Wilczkówna Władysława, Piaseczna 13. | 58. Radzikowska Lucyna, Konstanyowska 53. | | |
| 27. Straczewska Marjanna, Gnieźnicka 18. | 59. Dolińska Jadwiga, Piotrkowska 131. | | |
| 28. Pachliński Jan, Wilcza 15. | 60. Maksymowicz Jadwiga, Langówek Nr. 19, Radogoszcz. | | |
| 29. Stawowska Genowefa, Pabjanicka Nr. 12. | | | |
| 30. Bermanowa Marja, Piotrkowska 44. | | | |
| 31. Pytko Leon, Piotrkowska 132. | | | |
| 32. Wroński Detumiry, Zakątna 43. | | | |

Największa beczka na świecie.

Może się z niej upić pół miliona ludzi.

Przez długie czasy największą beczką na świecie, była słynna beczka w Heidelbergu, zawierająca 200.788 litrów. Wszystkie pisma świata podawały jej fotografie. Od czasów wielkiej wojny beczka w Heidelbergu straciła zawartość w postaci wina, ale mimo to zachowała chociaż pustą, sławę osobliwości, jedynej w swoim rodzaju. Obecnie zej-

dzie jednak na drugi plan. Niejaki Maciej Müller, zbudował w Eltville nad Renem beczkę, która będzie zawierała 283.000 litrów i będzie służyła za jedną olbrzymią piwnicę wina reńskiego.

Zawartość ta wystarczyłaby, jeżeli nie do upicia, to przynajmniej do wprawa w dobry humor pół miliona ludzi.



Przegląd tygodniowy.

Cała opinia sportowa Łodzi zajęta jest obecnie pytaniem: jaki wynik przyniosą łódzkie „Derby“ Ł. K. S. — Turyści? I kto zdobędzie tytuł mistrza kominowego grodu.

Kwestia ta zostanie rozstrzygnięta w niedzielę na boisku Ł. K. S.

Przedostatni to już, a może i ostatni na ten temat pisany artykuł. Mistrzostwa skończą się za kilka dni, a o tem co minęło nie sposób przecież pisać pod tytułem „Przeglądu“.

Tym razem jednak łódzki świat sportowy czeka wielkiego i dalekonośnego w skutkach rozstrzygnięcia. W nadchodzącą niedzielę, zmierzą się, nasze czołowe drużyny, w rozstrzygającej walce o zaszczytny tytuł mistrza Ł.Z.O.P.N., który od roku 1921 włącznie jest bez przerwy w posiadaniu Ł.K.S. Siedm lat heroicznej pracy i nadludzkiej nieraz wysiłków i zmagania z wszelkiego rodzaju przeciwnościami, to nie bagatela! — Zwłaszcza nie bagatela dla tych, którzy przy pomocy wszelkich możliwych środków tego wymarzonego celu tak byli blizcy.

I tak w r. 1921 Ł.K.S. zdobywa mistrzostwo, większością 1 i jakiegoś nieznacznego ułamka bramki, rok 1922 klub ten bierze już to mistrzostwo wszystkimi punktami, aby znowu w r. 1923 z trudem je wywalczyć. W roku zaś 1924 losy ważą się: pretendencjami do do mistrzostwa są 3 kluby, t. j. Ł.K.S., Turyści i Ł.T.S.G. Losy jednak tego mistrzostwa zostały rozstrzygnięte w tydzień przed decydującym spotkaniem, Turyści — Ł.K.S. przez remisowy wynik meczu, Ł.T.S.G. — Turyści. To też zwycięstwo Ł.K.S. nad Turystami w finale w stosunku 3:2 nie było dlań konieczne, gdyż i wynik nierozstrzygnięty rozstrzygał już na jego korzyść.

W r. b. pozycja Ł.K.S. w mistrzostwie aż do przedostatniej niedzieli nie była zbyt pewna. Potrzeba było znowu jakichś dobrowolnych, czy przypadkowych ofiar — i te, jakby na zawołanie znalazły się. I oto przy pomocy sędziego, jak w r. 1924 bez jakiegokolwiek pomocy Turyści przegrywają z Ł.T.S.G., co szanse Ł.K.S. podnosi bardzo znacznie, gdyż najpoważniejszy jego przeciwnik Turyści, musi przedewszystkiem wygrać, aby zdobyć palmę pierwszeństwa. Natomiast Ł.K.S. już przy wyniku nierozstrzygniętym znajdzie się w jej posiadaniu.

Zachodzi więc bardzo ważne pytanie, kto tu wygra?

Większość twierdzi, że Ł.K.S., a mówią się nawet o różnicy 3-ch bramek. — Jednakże i po stronie przeciwnej nie brak optymistów, zwłaszcza z pośród tych bywalców, którzy na drużynie Turystów okiem krytycznym zwykli patrzeć i widzieć wszelkie, zarówno dodatnie, jak i ujemne jej strony.

W tem wszystkiem prawdy nieomyłnej jest tyle, że tak Ł.K.S., jak i Turyści,

Nowy rekord pływacki w Polsce.

Warszawa, 6 czerwca.

Na zawodach pływackich zorganizowanych w dniu dzisiejszym przez Varsovię w pływaniu stylem dowolnym na dystansie 300 mtr. Matysiak (A.Z.S.) osiągnął czas 5:14,6, co stanowi nowy rekord Polski.

jeżeli grają dobrze — to jak bogi, ale że i partaczyć potrafią nikt nie zaprzeczy. Że do tego spotkania, które zadecyduje niemal o losach obu klubów, obie drużyny przygotowują się należycie, w to należy wierzyć niezłomnie. — Jak również że obie drużyny dadzą ze siebie wszystko, aby zagrać koncertowo, to gwarantuje nam już zbyt wysoka stawka.

Plusy, bardzo poważne są po obu stronach, ale odgadnąć, która z tych pierwszorzędnych, przynajmniej na nasze warunki drużyn zwycięży nie ośmielamy się, czekając aż do odgwizdania zawodów przez sędziego.

W drugiej parze walczą: Ł.T.S.G. — Siła. I tu, gdyby protest Turystów został uwzględniony, a przegrany przez nich mecz z Ł.T.S.G. uległ powtórzeniu, który nawiasem mówiąc, Turyści, wygryliby niezawodnie przy należytem i bezstronnym sędziowaniu, to walka Siły z Ł.T.S.G. i zdobycie tak potrzebnych jej punktów miałyby cel. Gdy jednak rzeczy pozostaną tak, jak one się obecnie przedstawiają, to nawet wysokocyfrowe zwycięstwo nie uratuje Siły od wędrówki do klasy B.

Zważywszy jednak, że któryś z naszych 6-ciu A-klasowych klubów losowi temu lec musiał i że Siła, przechodząc jakiś ferment wewnętrzny podczas rozgrywania mistrzostw osłabiła swój skład, przegrywała wskutek tego meczu, które mogła wygrać, obecnie nie może ona mieć do nikogo pretensji, gdyż na los, jaki ją spotka zasłużyła.

Od czasu umieszczenia przez nas ostatniej tabeli mistrzostw, rozegranych zostało 5 meczów. Obowiązek swój i to należycie spełnili już do końca, R.T.S. Widzew i S.S. Union. Nikt nie śmie zaprzeczyć, że oba te kluby, na równi z Siłą były kandydatami do spadnięcia do klasy B. Jednakże trochę szczęścia i nadzwyczaj ofiarna ich praca w ciągu całych mistrzostw uratowała je od tej przykrej ewentualności.

To też zarówno Widzew, jak i Union mogą być dumni z wywalczonych sobie z tak wielkim trudem pozycji w tabeli:

Tabela mistrzostw po dzień 6 b. m.

Kluby	Grono	Wygrano	Nierozstrzygniętych	Przegrano	Punkty
Ł.K.S.	9	7	1	1	15:3
Turyści	9	7	—	2	14:4
Widzew	10	3	3	4	9:11
Union	10	3	2	5	8:12
Ł.T.S.G.	9	3	1	5	7:11
Siła	9	1	1	7	3:15

W powyższej tabeli, po rozgrywkach w dniu 13 b. m. mogą zająć jeszcze bardzo znaczne zmiany. Pomijając już pierwsze i drugie miejsce, które mogą zająć zależnie od zwycięstwa: Ł.K.S. albo Turyści; również i trzecie miejsce zmienia niezawodnie swego właściciela. Tym właścicielem zostanie prawdopodobnie Ł.T.S.G. po zwycięstwie nad Siłą, dzięki większej ilości zwycięstw, no i prawdopodobnie lepszemu stosunkowi bramek. W takim razie, Widzew zająłby czwarte, a Union piąte miejsce.

Fr. Romanek.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“.

Jaki będzie wynik sensacyjnego meczu

Ł. K. S. — Turyści?

Decydujący, a zarazem ostatni mecz o mistrzostwo między Ł.K.S. a Turystami, to „szlagier“ sezonu sportowego w naszym grodzie, o którym już od kilku tygodni wszyscy mówią.

Zainteresowanie zawodami Ł.K.S. — Turyści jest w Łodzi ogromne, i szanse i wynik tego spotkania wielu łodziankom i łodzianom spędza sen z oczu.

Redakcja „Expressu“ ogłasza konkurs na odgadnięcie następujących pytań:

- 1) Jaki będzie wynik?
- 2) Jaki będzie wynik do pauzy?
- 3) Która z drużyn zdobędzie pierwszą bramkę?

szą bramkę?

Redakcja „Expressu“ wyznacza za trafne odgadnięcie pytań 3 nagrody

Nagroda I — 25 złotych

Nagroda II — 10 bilet. do „Casina“.

Nagroda III — 5 bilet. do „Casina“.

Odpowiedzi wypisane na poniżej umieszczonym kuponie należy wrzucić do skrzynki „Expressu“ (w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49) do dnia 12-go czerwca do godziny 7 wieczorem.

Kupony ukazywać się będą, począwszy od dnia dzisiejszego godziennie w dodatku sportowym „Expressu“.

Ostatni kupon w sobotę 12 b. m.

Konkurs sportowy „Expressu“.

Ł. K. S. — Turyści _____ na korzyść _____

Do pauzy _____ na korzyść _____

Pierwsza bramka dla _____

Imię i nazwisko, dokładny adres.

Tragiczny wypadek na boisku.

Zdenerwowany gracz „Unionu“ pokopał do nieprzytomności młodego chłopca.

Podczas zawodów Ł.T.S.G. — Union, które odbyły się ubiegłej niedzieli na boisku W.K.S. zdarzył się skandaliczny wypadek, mogący w skutkach okazać się bardzo przykrym dla zainteresowanych. Oto w drugiej połowie zawodów obrońca Unionu podbiegł do stojącego w pobliżu bramki Unionu kilkunastoletniego chłopca, Żarneckiego Tadeusza i w zdenerwowaniu kopnął go tak silnie, że chłopiec stracił przytomność. Minęło prawie pół godziny, zanim chłopiec wrócił do przytomności. Zdenerwowanie publiczności nie miało granic. Bardziej krewcy panowie chcieli zlynchować winowajcę i dopiero interwencja kilku wojskowych zapobiegła ich zamiarowi.

Tyle o samym wypadku.

Pozostaje jednakże inna jeszcze kwestja, którą zając się powinien zarząd Unionu albo wydział gier i dyscypliny. Kwestją tą jest należyte pouczenie naszych footballistów, w jaki sposób powinni się zachować na boiskach sportowych, ażeby nie przynosić ujemnym barwom klubowym.

Nieludzki bowiem postępek członka Unionu oraz skandaliczne zachowanie się graczy Widzewa na boisku, rzucają smutne światło na stosunki panujące obecnie w szeregach drużyn footballowych.

Brak karności, dyscypliny oraz poczucia taktu dla wklzów, są aż nadto widoczne.

Należy raz wreszcie z tym skończyć! Od footballistów jako od sportowców, ma się prawo żądać, by byli wzorem taktu i elegancji.

Nerwy należy trzymać na wodzy, w przeciwnym bowiem razie, publiczność, która jednak obdarza sport footballowy dużym zaufaniem, odwróci się od piłkarzy, którzy w ostatnich dniach dowiedli, że na miano prawych sportowców jeszcze nie zasłużyli.

Awanturnicze zapędy Pułdara z Widzewa oraz gracza z Unionu, niechaj będą przestrożą dla reszty piłkarzy, a zwłaszcza dla tych, którzy na czele ruchu piłkarskiego w Łodzi stoją.

Honorowe porażki polskich tenisistów we Francji.

Paryż, 8 czerwca.

Dwaj tenisisci polscy Czwartyński i Kleinadel wzięli udział w międzynarodowych mistrzostwach Francji, gdzie grają niemal wszyscy najlepsi tenisisci świata 19 narodowości z Richardsem, Lacostem, Borotą, Kingseyem, Turnbullem, Morpurgo, Kehrlingiem, Aeschlimanem, Flaquerem, Cochetem, Brugnonem, Koželuhem i t. d. na czele. Nic dziwnego, że już w pierwszej rundzie nasi tenisisci zostali pokonani, tembardziej, że trafili na bardzo poważne sily. Czwartyński grał z świetnym hiszpanem Flaquerem i przegrał 3:6, 5:7, 5:7, zaś Kleinadel natrafił na mistrza Finlandji Grah-

na i został pokonany 1:6, 3:6, 3:6, 0:6. Kleinadel bierze również udział w grze podwójnej wraz z Buzetelem oraz w grze mieszanej z panną Landes de Danoet.

Paryż, 8 czerwca.

W trwającym tu turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Francji mistrs Wills (USA) podczas meczu z holenderką Boumann zachorowała niespodziewanie na ślepa kiszka i została natychmiast operowana. Stan zdrowia olimpijskiej mistrzyni zadawalający. Turniej powyższy zostanie zakończony w niedzielę następną.

Mistrz meksykańskiego strzału Niebezpieczna przesyłka z kresów

Krwawy bandyta Frackiewicz zabijał policjantów bronią ukrytą w kieszeni.

Strasznej tej sztuczce zawdzięczał długotrwałą bezkarność.

Warszawa, 8 czerwca.

Przyczyna nieuchwytności jednego z najgroźniejszych bandytów lat ostatnich Apolinarego Frackiewicza była

meksykańska sztuczka,

którą przyswoił sobie w sposób zadziwiający. Umiał celnie strzelać, bez wymowności na wierzch rewolweru, manewrując trzymaną w kieszeni bronią.

Krwawym szlakiem znaczył swą zbrojną drogę. Prześladowców zabijał jednego po drugim. Ilekroć zetknął się z funkcjonariuszami policji, którzy chcieli go zatrzymać, wypuszczał z kieszeni morderczy strzał.

Po śmierci słynnego Kłaka objął Frackiewicz kierownictwo nad jego bandą. Po głośnym napadzie na Starą Wieś został wreszcie schwytany i stawiony przed sądem. Skazano go wówczas wraz z kilkoma towarzyszami za 17 krwawych napadów na bezterminowe ciężkie więzienie.

W drodze do więzienia bandyta zdołał zbiec.

Złapano go wreszcie w Sanoku, gdzie swe gościnne występy usiłował trupami. Było to po napadzie na restaurację Goldmanów i dom handlowy Markusa Gros-

mana. Policja energicznie poszukiwała sprawców rabunku.

Wywiadowca Różycki natknął się na Frackiewicza na ulicy i padł od kuli.

W podobny sposób, nie wyjmując broni z kieszeni, groźny opryszek położył trupem wywiadowcę Wojciecha Zawieje i ciężko ranął policjanta Macieja Ledwocha. Obaj oni usiłowali aresztować Frackiewicza w wagonie kolejowym. Nielepiej powiodło się posterunkowemu Beńce, który padł na plancie kolejowym, nim zdążył pociągnąć za cyngiel wymierzonego ku bandycie karabinu.

Frackiewicz stanął wczoraj przed warszawskim sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Brant. Wespół z nim na ławie oskarżonych zasiadli Adam i Andrzej Brzezińscy oraz Jan Łuka.

Zaden z nich nie przyznał się do winy, przyczem jeden obciążał drugiego.

Na podstawie zeznań licznych świadków sąd uzupełnił rejestr karny bandytów, skazując Frackiewicza i Andrzeja Brzezińskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, Łukę na 8 lat i Adama Brzezińskiego na 3 lata twierdzy.

Na dworcu Wschodnim w wagonie drugiej klasy znaleziono granat, pyroksylinę i proch.

Warszawa, 8 czerwca.

Okręgowy urząd policji politycznej zaalarmowano wczoraj wieścią, że na dworcu Wschodnim znaleziono paczkę, zawierającą gwałtowne środki wybuchowe.

Jak się okazało, w jednym z wago-

nów II klasy pociągu przybyłego z kresów znaleziono pozostawioną przez nie wykrytego pasażera teczkę, zawierającą ręczny granat z zapalnikiem i dwie paczki z pyroksyliną i prochem.

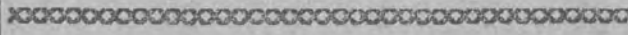
Energiczne śledztwo trwa. Wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy.



ZAKŁAD FRYZJERSKI

UL. POŁUDNIOWA 12.

Strzyżenie 0,70 gr., golenie z wodą kolońską 0,30 gr. Strzyżenie pań 0,80 gr. Strzyżenie chłopców 0,50 gr., elektryczny masaż twarzy 0,50 gr., manicure 0,70 gr.



Wielki wybór Parasoli i lasek o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni S. Fajgenbauma przy ul. Narutowicza 19.

Wielki wybór

Parasoli i lasek o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni S. Fajgenbauma przy ul. Narutowicza 19.



Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje i pokrycia 1668

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów wenerycz

ne i moczościowic

(leczenie światlen

Lampa kwarcowa

promieniat

Röntgena.

Przyjmuje od 9-2

od 5-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna pocze-
kalnia.

Awalerka. Przy-

muje solidnych

panów na mieszka-

nie, Wienkiewicza 79

m. 29. 7951-10

MANICURYSTKA

zdolna potrzebna

Spółka Fryzjerska,

Wschodnia 76. 045

powery przyjmuje

do reperacji i od

nowienia zakład ro

werów, Nawrot 32

Emaljowanie zł 7.50

CASINO

Dziś wspaniała premiera!!!

CASINO

Potężny dramat w 10-ciu aktach osnuty na tle Wielkiej Rewolucji Francuskiej

p. t.

DZIECIĘ FRANCJI

Morze krwi przelanej na gilotynie!

Zrewolucjonizowane tłumy ludu oblegające rodzinę królewską!

Ludwik XVI — dwuletni więzień Tuilleries!

Nieudana ucieczka rodziny królewskiej!

Ścięcie Ludwika XVI!

Męczeństwo i śmierć Marji Antoniny!

Arystokracja francuska — ofiarami ludu!

W rolach głównych:

M. Vaultier, Andrè Lionel, Mary Madys etc.

Ponadto: Olbrzymie tłumy statystów na tle autentycznych zdjęć Wersalu oraz Paryża i wspaniałej wystawy.

Początek o godz. 4.30.

Sala wentylowana i chłodzona.

Orkiestra symfoniczna.

Teatr Świetlny

„Nowości“

Ceny miejsc: do 6 wszystkich po 60 gr., wietziorowe 60, 85 gr. i 1 zł. uczniowskie 30 groszy.

Dziś imponująca premiera!

Wiośniana

MARY PICKFORD

darzy nas wiazanką czaru, poezji, wzruszeń, śmiechu, bólu, radości, rozkoszy i niewymownego ukojenia

w 6-cio aktowym obrazie, niewidzianym w Łodzi

oraz 6 aktów Tragedji Wojny Europejskiej w obrazie

PASIERBICA || „Dwa Głosy“

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odsoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zastrubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagnan. o 100 proc. druk. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsza 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej